Nr. 185 Sobota 17 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Po zjeździe w Rapperswilu.

Rapperswil, 11 sierpnia.

Chcąc się stereotypowo wyrazić, możnaby powiedzieć, że w tegorocznej „kampanii“ „opozycya“ odniosła wielkie zwycięstwo nad radą. — Nie będzie to jednak ścisłem: „kampania“ i „opozycya“ były w zeszłym roku. Swoje one zrobiły — wstrząsnęły gwałtownie instytucyą, obudziły ją i społeczeństwo (w tej sprawie) z wieloletniej apatyi. Dziś przyszli inni ludzie i inny nastrój zastali. Można się było porozumieć, dogadać. Nieufność rady do innowacyi została przełamana. Nastąpiło porozumienie, zrobił swoje kompromis i... instytucya — można powiedzieć — została bez walki, we właściwym słowa znaczeniu, postawiona na drodze, która ją doprowadzić musi do zupełnego odrodzenia.

Ustanowienie komisyi rzeczoznawców, w skład której wchodzą najlepsze siły fachowe, ustanowienie posady dyrektora, dają gwarancyę, że nadal w muzeum nie będzie panował ten porządek, jaki tak boleśnie raził zwiedzających rodaków. „Grupa alegoryczna Polski“ sławne dzieło kustosza — wyniesiona! To jest moment przełomowy. Pragnieniem większości było, aby razem z nią na zawsze porzucił mury zamku i jej twórca. W tej sprawie nie postąpiono przez wzgląd na starca radykalnie. Paragraf ustawy mówi, że członek rady — urzędnikiem być nie może. Ustawa wejdzie w życie po akceptacyi przez władze szwajcarskie na przyszły rok — do tego więc czasu kustosz ma prawo pozostać. Następnie może on i dalej pozostać (naturalnie o ile rada mu nie da dymisyi, czego nie przypuszczam) jeśli się zrzeknie członkostwa w radzie. jednak tu podkreślić należy, że komisya rzeczoznawców i nowy dyrektor z pewnością potrafią sprowadzić wpływy kustosza do zera i uczynić go nieszkodliwym dla zbiorów.

W sprawie swej organizacyi instytucya zrobiła duży krok naprzód przez zwiększenie ilości członków i tem samem wprowadzenie nowych ludzi do swego grona; przez podzielenie funkcyj dyrektora i prezesa, a wreszcie przez ustanowienie komisyi rewizyjnej. Organizacya tej ostatniej pozostawia wiele do życzenia. Nie rada sama powinna nad sobą kontrolorów wybierać, ale np. zjazd członków muzeum. Przed tym zjazdem rada winna zdawać sprawę ze swych czynności. Tego niema, jak również trochę mało tych nowych miejsc w Radzie, ale... tu dochodzimy do trudnego problematu.

Z jakich ludzi powinna się składać rada? Muzeum jest instytucyą narodową, ale trzeba przedewszystkiem określić jej zadania, ażeby wiedzieć, kto ma nią kierować. Zadania te są 2 kategoryi, nie można ich mieszać lub o jednem zapominać na korzyść drugiego. Muzeum samo jako takie ma być dla Europy obrazem tego, czem była i czem jest Polska, obrazem krzywdy i walk naszych, wiecznym żywym protestem przeciwko gwałtom dokonanym i dokonywanym. To dla cudzoziemców! A czem ma być dla Polaków? Zbiorem pamiątek. Muzeum takiem, jak inne krajowe? Nie! Myśl założycieli i potrzeby narodu żądają od muzeum spełnienia większej roli. Musi to być instytucya wychowawcza! Tu powinien każdy młody Polak, w czasie studyów lub po skończeniu takowych (oby w kraju i koloniach zagranicznych powstały zrzeszenia, mające na celu popieranie finansowo i moralnie wycieczek młodzieży do przyszłego muzeum rapperswilskiego) przyjechać, aby z tych obrazów, książek i pamiątek, przemówiły do niego męki i krew bohaterskich ojców naszych. Tu powinien znaleźć pokrzepienie ducha swego! Tu powinien powziąć niezłomne postanowienie pokierowania życia swego według testamentu ojców krwią pisanego. Tu powinno młode serce gorąco pokochać ideę Niepodległości kraju i zrozumieć, że obowiązkiem każdego Polaka w chwili decydującej poświęcić swe życie i albo zwyciężyć przemoc, albo... wypisać nową krwawą kartę w testamencie dla przyszłych pokoleń...

Dwa więc są naszem zdaniem zadania! Muzeum — siedlisko nauki polskiej i muzeum — ostoja idei Niepodległości. Jakby odpowiednio do tego są dwa w instytucyi ciała kierownicze: Rada, której obowiązkiem jest, mając na oku idee, nadawać kierunek całej instytucyi i komisya z fachowców złożona, która mając na względzie ogólne wskazówki rady, ma w sposób nauce odpowiadający zarządzać zbiorami. Nie ma dwóch zdań, że do komisyi winni wchodzić bez względu na kierunki i zapatrywanie w innych sprawach mężowie nauki. Tak też zrobiono! Ale czy do rady powinni wchodzić ludzie fachowi i czy w ten sposób ma mieć miejsce kontrola społeczna nad instytucyą, że możliwie większa ilość przedstawicieli instytucyj naukowych, społecznych i kulturalnych wejdzie w skład rady. Tego chciał projekt krakowski.

I dziś powiemy, że źle się nie stało, że go w całości nie przyjęto. Jest to kwestya zbyt poważna, aby ją naprędce rozwiązać. Rzeczoznawcy i w Radzie i w komisyi to trochę za dużo. Wystarczy sama komisya. Pozatem projekt krakowski proponował szereg miejsc wirylnych dla instytucyi, jak: Wydział krajowy galicyjski, gminy miast Krakowa i Lwowa, Akademia Umiejętności, Archiwum aktów dawnych we Lwowie i Krakowie, Uniwersytety itd. Otóż o ileby to byli rzeczoznawcy — miejsce ich w komisyi, o ileby zaś oni występowali jako przedstawiciele kraju w instytucyi narodowej, to zachodzi pytanie, czyby oni nie wypaczyli zgodnie z osobistemi zapatrywaniami politycznemi charakteru ideowego instytucyi. Jakby wyglądali np. stańczycy w roli reprezentantów niepodległości? Co zrobi społeczeństwo, jeśli w Radzie zapanują ludzie, wyznający zasadę: „Precz z marzeniami! Handel i przemysł to grunt!“ i każą komisyi rzeczoznawców na miejsce np.

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

34 (Ciąg dalszy).

Podobnie miała się rzecz z kapitanem statku „Minota“, Mackenziem. Wierzył również w łagodność. Pewnego razu wiózł dwie łodzie, napełnione różnemi przedmiotami, na wyspę Malaitę, w celu sprzedania ich tamże. Uznając, że brak broni lepiej usposabia krajowców, kazał swej załodze schować strzelby, a sam nie wziął nawet rewolweru. Poległ od ciosu tomahawka; jego głowa jest również na Malaicie. Oto są skutki łagodności.

— Przyznaję, że w stosunkach z dzikimi należy zachować ostrożność — rzekła Joanna — lecz mimo to wierzę, że można osiągnąć większe rezultaty przez stosowanie pewnej mądrej łagodności.

— Owszem, zgodzę się na to, ale niech pani nie zapomina o jednej rzeczy. Beranda nie jest miejscem, gdzieby można czynić doświadczenia co do słuszności tego lub owego stanowiska. Warunki pracy są tu bardzo ciężkie i trudne. Sprawili to dawniejsi jej właściciele, którzy nie rządzili się wcale łagodnością. Sądząc po ich nazwiskach, jeden z nich musiał być Amerykaninem, drugi chciwym i zachłannym Niemcem. Byli to poprostu handlarze niewolników. Od samego początku kupowali oni najemników od człowieka, zwanego Janem Banitą; był to najzręczniejszy i najbardziej wpływowy pośrednik. Sam pracował dziesięć lat w plantacyach Fiji, skazany na te przymusowe roboty za morderstwo, popełnione na chłopcu murzyńskim dla celów seksualnych. Gdy czas kary się skończył, zaczął się zajmować pośrednictwem przy najmie robotników; odznaczał się jednak taką chciwością, że sami krajowcy poczęli unikać jego pośrednictwa. Jedyną drogą, jaka mu została, było wpisywanie na listę robotników wszelkiego rodzaju zbrodniarzy i przestępców, którzy chętnie godzili się na najgorsze warunki, byle ujść zemsty lub kary. Otóż pierwsi właściciele Berandy kupowali chętnie takich zbiegów, którzy tłumnie chronili się u Jana Banity. I ta zbieranina, złożona z opryszków i morderców, dostała się nam do rąk, gdyśmy kupili Berandę. Oczywiście, że wielu z nich umarło, wielu zginęło, wielu odbywa karę za przestępstwa w więzieniu na wyspie Tulagi. Pierwsi właściciele nie mogli wiele pracować, zmuszeni do ciągłego poskramiania buntów; była to ciągła walka, toczona z różnem szczęściem, która się zakończyła sromotną ucieczką białych panów. W takich warunkach objęliśmy Berandę, ja i biedny Hughie; nie znaliśmy stosunków, kupując plantacyę. Z początku kierowaliśmy się łagodnością; staraliśmy się pozyskać dzikich perswazyą i życzliwością. Oczywiście ta zgraja doszła do przekonania, że się boimy. Dziś wstyd mi myśleć o tym całym szeregu głupstw, jakieśmy popełnili w początkach pobytu. Zdradzano nas, oszukiwano i znieważano na każdym kroku. Trzymaliśmy się wiernie raz powziętej zasady w nadziei, że wreszcie nastąpi jakaś zmiana. Niestety, było coraz gorzej. Pewnego razu, gdy Hughie udzielił nagany jednemu z młodych najemników, kilku obecnych przy tem dzikich rzuciło się na niego, tak, że z trudem uniknął śmierci. Od tej chwili zaczął się okres surowych rządów. Tak czy owak, nie mogliśmy się pogodzić z myślą, że cały nasz trud i wysiłek mógłby pójść na marne; nasza miłość własna była również dotkniętą. Wszak przybyliśmy z zamiarem pracy; warunki, jakieśmy zastali, uniemożliwiały każdy krok w tym kierunku. Rozpoczęła się ciężka walka, która trwa do dziś dnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

„Błogosławieństwa kosynierów“ Stachiewicza umieścić w sposób odpowiadający współczesnym wymaganiom naukowym celem zdobycia nowych rynków dla Polski, ...próbki towarów łódzkich. Trzeba zawsze mieć na względzie, że stosunki się zmieniają i mogą przyjść nowi ludzie, co „marzycielskie pamiątki“ zapakują do jednej salki, a z pokoju Kościuszki zrobią pokój Poznańskiego i ski. Przeciwko tym rzeczom trzeba się z góry zaasekurować. Jak to zrobić — trudno powiedzieć Muzeum jest instytucyą narodową — nie może się więc stać własnością partyjną. Mogą być w Radzie przedstawiciele wszystkich kierunków, muszą mieć jednak decydującą przewagę ci, co niosą na swym sztandarze hasła demokracyi i walki o niepodległość kraju. To jest myśl zasadnicza, zgodna z ideą założycieli i potrzebą kraju. Jak ją w życie wprowadzić, aby zadowolnić społeczeństwo i pod żadnym pozorem nie rzucić instytucyi w wir walk partyjnych? — pozostawiam to pytanie do rozwiązania ludziom bardziej kompetentnym w tych sprawach. *W.*

Wybory do lwowskiej Rady miejskiej.

Prezydyum miasta Lwowa wydało następujące obwieszczenie:

Prezydyum c. k. namiestnictwa rozwiązało reskryptem z 6 lipca 1912 L. 9790/Pr. Radę król. stoł. miasta Lwowa.

Wobec tego w myśl postanowień § 112 ust. 3 statutu miejskiego podaję do publicznej wiadomości, że rozpisuję niniejszem wybór 100 członków Rady miejskiej na dzień 16 stycznia 1913 w gmachu ratuszowym.

Wybory rozpoczną się o godz. 8 rano.

Termin wyłożenia spisu wyborców, termin do wnoszenia reklamacyj, szczegółowe oznaczenie sal głosowania, podam do wiadomości P. T. wyborców w swoim czasie osobnemi obwieszczeniami.

Z chwilą rozpisania wyborów rozpoczyna się okres wyborczy, sytuacya wytworzona wyrokiem trybunału, unieważniającym ostatnie wybory wchodzi w ostatnią fazę. W żywym tempie rzzpocznie się tworzenie przeróżnych komitetów i komitecików, rozpoczną się kompromisy i targi, mające na celu utrzymanie przy władzy dotychczas rządzącej miastem większości. Wybory bowiem do Rady miejskiej, odbywające się na podstawie ordynacyi wykluczającej od prawa głosowania całą niemal klasę robotniczą inny zupełnie mają charakter, niż wybory do parlamentu, niż miały chociażby wybory z dawnej piątej kuryi. Uprzywilejowani wyborcy dzielą się na kilka komitetów, reprezentujących pewne warstwy i kliki, a cała akcya wyborcza ogranicza się prawie do konszachtów między temi komitetami.

Tylko opozycya zwołuje publiczne zgromadzenia, na których poddaje krytyce rządy Rady miejskiej, a nasza partya korzysta z okresu wyborczego, by jaknajszersze warstwy uświadomić o znaczeniu i wadze gospodarki gminnej, by przedstawić im całą krzywdę, płynącą z niesprawiedliwej ordynacyi wyborczej i by pod swym sztandarem o szczere demokratyczne i społeczne zasady opartej opozycyi skupić jaknajpoważniejszy zastęp wyborców, którzy oddaniem swych głosów na socyalno-demokratycznych kandydatów, manifestują z jednej strony swe niezadowolenie z rządów w mieście, a z drugiej swe przekonanie, że pozbawianie całej niemal klasy pracującej prawa głosowania dla tej klasy jest niesłychaną krzywdą, a dla miasta szkodą ogromną. Takich wyborców w mieście jest coraz więcej i liczba zdobytych przez naszą partyę głosów rośnie od wyborów do wyborów.

Wśród ogółu nawet uprzywilejowanej ludności Lwowa panuje już dziś ogólne i silne przekonanie, że najpilniejszą sprawą miejską jest ordynacya wyborcza. Opiera się jej jednak z wszystkich sił rządząca miastem większość Rady, czując, że jej rządy taką masę wywołują niezadowolenia, tak nie liczą się z nowoczesnemi potrzebami miasta, tak lekceważą sobie najważniejsze, najżywotniejsze interesy ogromnej większości mieszkańców miasta, iż nowa ordynacya wyborcza to koniec tych rządów, to początek nowej ery w rozwoju miasta. Na gospodarkę Rady miejskiej wszyscy narzekają od bogatego kupca i przemysłowca, i wysokiego urzędnika, aż do najgorzej płatnego robotnika. Ogół mieszkańców miasta jest niezadowolony i rozgoryczony, niechęci do obecnych panów ratusza wśród wszystkich warstw nagromadziło się tyle, że z trwogą stają do nowych wyborów ci, którzy ster gospodarki miejskiej nieprawnie dzierżą w swych rękach.

Dotychczasowa większość zabiegać więc będzie o każdą grupę, a każdy stan, o każdą najdrobniejszą koteryę wśród wyborców. Targami, obiecankami, szacherkami, kaptowaniem sobie wpływowszych ludzi, a poza tem całą słynną „techniką“ wyborczą, która doprowadziła aż do unieważnienia ostatnich wyborów starać się będzie Strzelnica do spółki z wszechpolakami zachować swój „stan posiadania“. Żywi i umarli, legitymacye kupione i zrabowane, hyeny płatne i z amatorstwa pod wodzą doświadczonych magistrackich macherów ratować będą zagrożone wszechpolsko-kołtuńskie rządy. Lwów na drugie pięć miesięcy stanie się targowiskiem, na którem będzie się toczyć nie walka polityczna, a licytacya geszefciarskiego sprytu i niesumiennego szwindlerstwa.

Niezadowolenie i rozgoryczenie z powodu dotychczasowej gospodarki gminnej tak jest jednak powszechne i silne, taka burza prawdziwa nienawiści do rządzącej kliki rozpęta się, że sprytem i szwindlem już chyba nie da uratować się dotychczasowego stanu posiadania na ratuszu. Musi nastąpić gruntowna zmiana ludzi, zajmujących krzesła radzieckie i walna batalia z kliką mającą większość w Radzie. Skandaliczna dotychczasowa gospodarka miejska musi uledz gruntownej reformie.

Przegląd polityczny.

Budowa floty rosyjskiej w Anglii i Francyi. Rząd rosyjski zwrócił się do doków angielskich i francuskich z prośbą o przedłożenie ofert na budowę floty bałtyckiej. Flota ta ma być budowana w dwóch trzecich częściach w Rosyi, jednę trzecią obejmą Francya i Anglia.

Niemcy zostały zupełnie pominięte. Rząd rosyjski nie zwrócił się do Niemców o nadesłanie ofert, choć cesarz Wilhelm w Porcie Bałtyckim wprost odezwał się do Kokowcewa, pokazując mu swój pancernik „Moltke“, że Niemcy mogliby Rosyi kilka takich okrętów zbudować.

Nowy sułtan marokkański. Sułtan Mulej Hafid abdykował. W jego miejsce proklamowano sułtanem brata jego Muleja Jussufa. Ludność zachowała się spokojnie. Sułtan marokkański ma tylko formalnie rządy kraju w swych rękach; właściwym panującym jest rezydent francuski.

Kłopoty Turcyi.

Autonomia Ikaryi.

Ateny. Przybyła tu deputacya mieszkańców wysp archipelagu Ikarya. Wręczyła memoryał tutejszym przedstawicielom mocarstw. Memoryał protestuje przeciw gwałtom popełnianym przez Portę i podnosi, że naruszenie przywilejów wysp skłoniło mieszkańców do usunięcia i pojmania urzędników tureckich, oraz proklamowania autonomii. Mieszkańcy tych wysp chcą przyłączyć się do Grecyi, a gdyby to było możliwem, żądają zupełnej autonomii.

Powstanie w Albanii.

Ueskueb znajduje się w rękach Albańczyków. W sobotę przyjechało tam koleją 800 uzbrojonych Arnautów. W mieście panuje spokój, obawiają się jednak, że powstańcy otworzą więzienia i wypuszczą więźniów.

W Mitrowicy powstańcy zastrzelili Zia beja, w Prisztinie porucznika Izmaila.

W Kumanowie rozbrojono oddział żandarmów.

Zamordowanie przywódcy albańskiego.

Janina. Przywódca ruchu albańskiego w Epirze Kadri bey został zamordowany. Sprawcami mają być Grecy. Mord ten, który ma tło polityczne, wywołał wielkie wzburzenie wśród Albańczyków.

Zatarg z Czarnogórą.

Konstantynopol. Poseł czarnogórski poczynił u rządu przedstawienia z powodu świeżych starć Czarnogórców z wojskami tureckiemi koło Mokra i Velika.

Przesilenie ministeryalne.

Konstantynopol. Sytuacya gabinetu jest niezmieniona. Czynią starania, aby Zia-baszę skłonić do cofnięcia dymisyi. Gdyby to się nie udało, ministrem spraw wewnętrznych zostanie Ibrahim-basza, przewodniczący komisyi dla pertraktowania z Albańczykami, albo Reszyd-basza.

Przyczyną dymisyi Zia-baszy jest różnica zdań w gabinecie. Zia był zwolennikiem stanowczej polityki wewnętrznej, w czem popierał go Kiamil-basza, podczas gdy inni ministrowie byli za złagodzeniem polityki wewnętrznej. Dymisya ta jest skutkiem walki między Kiamilem a Hilmibaszą.

Usuwanie młodotureckich urzędników.

Konstantynopol. Młodoturecccy urzędnicy, którzy nie chcą podpisać oświadczenia bezpartyjności są usuwani.

* * *

(*Telegramy*).

Konstantynopol. Minister robót publicznych Damad Szeryf pasza został zamianowany ministrem spraw wewnętrznych.

Ustępstwa dla Albańczyków.

Konstantynopol. Pisma donoszą, że irade, zawierające ustępstwa dla Albańczyków, zostało ogłoszone.

Zajścia w Koczanie.

Konstantynopol. Notablowie z Koczany zażądali w depeszy do ministerstwa wojny wysłania posiłków, gdyż spodziewają się nowych napaści ze strony Bułgarów.

Zatarg czarnogórski.

Konstantynopol. Według wiadomości z Porty czarnogórski zastępca wręczył Porcie notę, w której domaga się ratyfikacyi protokołu w sprawie uregulowania granic. Minister spraw wewnętrznych oświadczył w rozmowie z nim, że obecna chwila nie nadaje się do ratyfikacyi, gdyż wywołałaby powstanie Malissorów przez odstąpienie ich kraju cudzemu państwu.

Zamachy w Macedonii.

Saloniki. Kapitan artyleryi Zinef został na rynku w Mitrowicy zastrzelony przez nieznanego sprawcę. Sprawca uciekł.

Saloniki. Strażnik kolejowy znalazł w pobliżu stacyi Amatowo bombę, przytwierdzoną do szyn.

Konstantynopol. Na rozkaz ministra wojny wysłał salonicki komendant korpuśny 200 ludzi do Serres, którzy obsadzili gmach pocztowy i skonfiskowali rzekomą korespondencyę komitetu, zawierającą wichrzenia przeciw rządowi.

KRONIKA.

Piątek 16 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

O elektrownię w Jazowsku. W sobotę w Izbie handlowej odbyła się ankieta w prawie projektowanej elektrowni na Dunajcu w Jazowsku. W ankiecie wzięli udział liczni zastępcy miast Galicyi zachodniej oraz grono przemysłowców i techników.

Referat wygłosił prof. Ossowski, objaśniając go rozwieszonymi w sali planami szczegółowego projektu, wykonanego przez prof. Narutowicza z Zurychu.

Z interesującego referatu prof. Ossowskiego oddajemy następujące myśli przewodnie:

Ideę ujęcia siły wodnej na Dunajcu pod Jazowskiem podał w swoim czasie inż. Pomianowski i na podstawie jego ogólnego projektu, została wydana koncesya przez namiestnictwo we Lwowie.

Projekt i kosztorys szczegółowy, jak wspomniano, wykonał prof. Narutowicz z Zurychu, światowy specyalista w budowie zakładów wodno-elektrycznych.

Ujęcie wody zaprojektowano pod Szczawnicą koło Krościenka. Kanał wodny, na całej długości kryty, a w większości wykonany jako sztolnia będzie prowadził wodę do miejscowości Jazowska, gdzie stanie budynek maszynowy.

Siła zabudowana wynosi 18.000 koni mechanicznych, czyli 12.000 kilowatów.

Zakład turbinowy będzie posiadał 5 jednostek turbo-elektrycznych o sile 4500 koni mechanicznych każda, z nich jedna jako rezerwa.

Produkowany będzie prąd zmienny, przetwarzany następnie na wysokie napięcie 50 000 volt.

Trasa przeniesienia o wysokiem napięciu będzie szła gościńcami przez miasta Nowy Sącz, Brzesko, Bochnię. Wieliczkę, Kraków i z powrotem przez Borek Fałęcki, Wieliczkę, Gdów i Limanowę do Jazowska, t. zw, systemem okrężnym.

Co do kosztów budowy całego zakładu podał prof. Ossowski tylko najgłówniejsze daty, jako to:

Część wodno-elektryczna łącznie z budynkiem maszynowym i oprocentowaniem kapitału budowy przez lat 4 wyniesie okrągło	K 12,000.000
część wysokiego przeniesienia okrągło	K 4,000 000
inne okrągło	K 1,000 000
Razem	K 17,000.000

Prof. Ossowski przedłożył gminom miast Krakowa w pierwszym rzędzie, a następnie Podgórza i Nowego Sącza konkretny program przeprowadzenia budowy Jazowska w formie Towarzystwa akcyjnego, zawiązanego przez połączone gminy na cele oświetlenia i rozsprzedaży siły motorycznej.

Specyalny subkomitet komisyi elektrycznej Rady miejskiej uchwalił powołać komisyę rzeczoznawców celem oceny projektu. Wszyscy obecni wyrażali się o projekcie prof. Ossowskiego z sympatyą, zapewniając, że centrala ta może śmiało liczyć na szeroki i rychły zbyt; wreszcie wyrazili życzenie, by projekt ten jak najrychlej przyszedł do skutku.

Pobór do wojska popisowych, urodzonych w latach 1891, 1890 i 1889, przynależnych do gminy miasta Krakowa i dzielnic przyłączonych do Krakowa, oraz obcych, którzy mają pozwolenie stawienia się przed komisyą poborową w Krakowie, odbywać się będzie w dniach 6, 7, 9, 10, 11, 12 i 13 września b. r. w Krakowie w domu przy ul. Podzamcze l. 30 w następującym porządku: Dnia 6, 7 i 9 września b. r. popisowi I. klasy, urodzeni w roku 1891. Dnia 10 i 11 września b. r. popisowi II. klasy, urodzeni w roku 1890. Dnia 12 i 13 września b. r. popisowi III. klasy, urodzeni w r. 1889.

Z Uniwersytetu. Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi anatomii patologicznej na uniwersytecie Jagiellońskim drowi Stanisławowi Ciechanowskiemu tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Z krakowskiego Instytutu muzycznego. Rok szkolny rozpoczyna się 4 września. Zakres nauki obejmuje grę na fortepianie, skrzypcach, wiolenczeli, altówce i na wszystkich instrumentach dętych, dalej naukę śpiewu, język włoski, kurs ćwiczeń w muzyce kameralnej i naukę na kursach, przygotowujących do egzaminu rządowego.

Obok powyższych działów otwiera Instytut muzyczny kursa dla gimnastyki rytmicznej. Kierownictwo na tych kursach powierzonem zostało osobie ukwalifikowanej p. Heumann, która praktykę odbyła w pierwszorzędnej uczelni zagranicznej. — W skład personalu nauczycielskiego wchodzą: Bandrowski Aleksander, dr Bylicki Franciszek, Dieth Antoni, Gablenc Jerzy, Giebułtowski Stanisław, Łada Janina, Kaufmanówna Olga, Kopystyński Bolesław, Raczyński Bolesław, Moscheni Carlo, Czop Umlaufowa Klara, dalej 2 asystentki i 1 asystent. Zgłoszenia listowne do 26 sierpnia; wpisy od 26 sierpnia w kancelaryi Instytutu ul. św. Anny l. 2 od godziny 11 do 1 i od 4 do 6 po południu.

Bójka w kościele. We środę po południu w kościele N. P. Maryi wszczęły kłótnię między sobą dwie znane policyi awanturnice Marya Okoń i Helena Ryłko. Z kłótni przyszło do bójki. Rozbroili je znajdujący się w kościele ludzie i przywołany policyant. Odprowadzono je dla opatrunku na Pogotowie ratunkowe, a następnie do aresztów pod „Telegraf".

Kradzież obrazu na wystawie. W pałacu sztuk pięknych na wystawie skradziono wczoraj obrazek p. Bukowskiej „Róże" wartości 60 K. Sprawca wyjął niepostrzeżenie obrazek z ramek i z nim się ulotnił.

Aresztowania. Wczoraj aresztowano Stanisława Kantorowicza, który przed kilku dniami tak ciężko poranił Józefa Kurka, iż ten zmarł.

Aresztowano dalej Izaaka Salzberga za sprzeniewierzenie, popełnione na szkodę swego pryncypała Schönfelda, handlarza win przy ulicy Dietlowskiej, przez zainkasowanie 2000 K za sprzedaż wina na swoją korzyść.

Przytrzymano wczoraj dwóch kieszonkowców: Hermana Weismana za kradzież zegarka z łańcuszkiem przed cyrkiem naprzeciw parku Krakowskiego i Adama Saniternika za kradzież torebki z pieniądzmi p. W. przed parkiem Jordana.

Aresztowano wkońcu Józefa Siemieńskiego za ciężkie pobicie p. Ernestyny D.

Kradzieże. Złodzieje kieszonkowi otaczają esperantystów specyalną opieką. W sobotę uczestnikowi kongresu prof. Józefowi Rhodesowi z Anglii skradziono kosztowny aparat fotograficzny. Policya ujęła złodzieja w osobie pomocnika malarskiego Władysława Barabasza i aparat odebrała.

W czasie urządzonych we środę „Wianków" na Wiśle skradziono introligatorowi Karolowi Schramowi z kieszeni srebrny zegarek ze złotym łańcuszkiem wartości 130 K.

Co roku o tej porze prawie wszyscy krakowscy złodzieje kieszonkowi wyruszają na odpust do Kalwaryi. Krakowscy agenci policyjni, wysyłani na czas odpustu z sukursem miejscowym posterunkom żandarmeryi, spotykają co kilka kroków twarze dobrze znajome z bruku krakowskiego. Przeciętnie podczas odpustu w Kalwaryi aresztują kilkudziesięciu złodziei kieszonkowych. Obecnie z powodu kongresu część złodziei pozostała w Krakowie.

Z cyrku Edison. Nowy program od 16 do 22 b. m. przynosi dramat „Lukrecya Borgis" z czasów nieustających walk książąt włoskich. Interesująca treść przedstawiona jest przez pierwszorzędnych artystów w kolorowanych obrazach, zdejmowanych na miejscu akcyi historycznej. „Dżuditsu" unaocznia sposoby walki zapaśników japońskich. Aktualny dziennik Pathego dopełnia ten urozmaicony program.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego

Piątek po południu: „Manewry jesienne".

Piątek wieczór: „Halka" (na cześć kongresu esperantystów).

Sherlock Holmes w kłopocie.

4

(Ciąg dalszy).

Znajomy ów udzielił mu wyjaśnień następujących:

Ziemia, zamieszkała przez t. zw. Polaków, jest to kraj, wysoko na północy położony, pokryty jeszcze w znacznej części borami i puszczami nie do przebycia i pełnemi dzikiego zwierza, zaludniony zrzadka przez plemię częściowo pastersko-rolnicze, częściowo zaś jeszcze dzikie i wojownicze, używające jednak już dziś przeważnie palnej broni. Ziemie te zawojowane zostały w wieku XIX., jak to mu niegdyś śp. jego dziadek opowiadał, częściowo przez Rosyę, częściowo zaś przez Niemcy.

Obszary, które udało się dotąd zaborczym państwom skolonizować, cieszą się podobno nawet już pewną cywilizacyą i dobrobytem, a nawet używają czasem francuskiego mydła i francuskich perfum.

Także i obyczaje tubylczego ludu miały w czasach ostatnich pod wpływem kultury rosyjskiej i niemieckiej znacznie złagodnieć. W każdym jednak razie znaczna jeszcze część tego kraju i ludu znajduje się w stanie barbarzyństwa i ciemnoty. Panuje tam przez dziewięć miesięcy w roku sroga zima, w czasie której zaspy śnieżne i liczne stada wilków uniemożliwiają wszelką komunikacyę, przez trzy zaś miesiące leje bez przerwy rzęsisty deszcz, wylewają wszystkie rzeki i znoszą całe miasta, z niemałym trudem przez zdobywców zakładane, i tubylcze nędzne osady.

Uczony ów Francuz nie radził Sherlockowi Holmesowi puszczać się w te dalekie strony bez dobrego, nieprzemakalnego namiotu i licznej zbrojnej eskorty, a nawet rzucił myśl i naszkicował pokrótce plan naukowej ekspedycyi w te jeszcze mało znane strony świata, do której sam przyłączyć się obiecywał.

Sherlock Holmes obiecał propozycyę rozważyć i podziękowawszy uprzejmie światłemu Francuzowi udał się wprost na dworzec kolei północnej.

Następnego dnia szedł już w Wiedniu na posiedzenie parlamentu. Jakie wrażenie wyniósł genialny dedektyw z parlamentu, o tem nam nie wiadomo. Faktem jest jednak, że o Polsce i Polakach niczego się tam nie dowiedział, a tylko przypadkiem przeglądając później dzienniki wiedeńskie, wyczytał wiadomość o otwarciu posiedzeń polskiego sejmu we Lwowie. Z uczuciem więc pewnego tryumfu siadł znów do wagonu, by wysiąść zeń nazajutrz we Lwowie.

III.

Stracony ślad.

Niestety, nie zdołaliśmy dotąd żadnej zdobyć wiadomości o wrażeniu, jakie odniósł genialny dedektyw, oglądając stolicę naszego kraju. Pocieszamy się jednak nadzieją, że w pamiętniku, który pozostawi kiedyś po sobie Sherlock Holmes, a którego nie omieszka opublikować wierny jego przyjaciel dr Wattson, nie będzie też pominiętem wspomnienie o bytności genialnego dedektywa w Galicyi i arcyciekawych może nam kiedyś dostarczyć spostrzeżeń.

Wiemy tylko tyle, że genialny dedektyw był na posiedzeniu sejmu, że był świadkiem ruskiego koncertu i uciekał z sejmowego gmachu ogłuszony i przerażony.

Następnie wiadomo nam także, że genialny dedektyw był po dwakroć w jednym i tym samym dniu we Lwowie aresztowany, jako podejrzany o szpiegostwo i oskarżony o opór władzy; że uwolnił się za każdym razem z kozy sam, otwierając sobie wszelkie bramy, rygle, zamki, tylko sobie i drowi Wattsonowi znanym, tajemniczym sposobem.

(Dokończenie nastąpi).

Sobota po południu: „Hrabia Luksemburg“.
Sobota wieczór: „Wróg kobiet“.
Niedziela po południu: „Madame Butterfly“.
Niedziela wieczór: „Cnotliwa Zuzanna“ (ostatnie przedstawienik artystów lwowskich).

Nowiny lwowskie.

Nowy profesor techniki. Cesarz zamianował technicznego dyrektora „Sociète de acide nitrite“ w Fryburgu szwajcarskim Ignacego Mościckiego zwyczajnym profesorem fizyki chemicznej na technice.

Z teatru miejskiego. Bilety na przestawienia operetki, które rozpoczynają się z dniem 20 b. m., sprzedaje kasa zamawiań w biurach p. Stanisława Sokołowskiego, przy ul. Jagiellońskiej 3 (obok Kasy oszczędności) od godziny 9 rano do 1 po południu i od 3 po południu do 6 wieczorem, w dniu zaś przedstawienia przy kasie w teatrze. — Przedstawienia rozpoczynać się będą o godzinie 7'30 wieczorem.

Amnestya. Dnia 18 b. m. jako w rocznicę urodzin cesarza, pojawi się amnestya; obejmuje ona 56 więźniów z różnych zakładów karnych. Z tego przypada na zakłady karne męskie we Lwowie i Stanisławowie po 3, w Wiśniczu 2, na zakład karny dla kobiet we Lwowie 2.

Umysłowo chorą kobietę, która podała, iż zwie się Agata Śmigielska, a ponadto więcej nic o sobie podać nie umie, przytrzymano wczoraj na placu Akademickim, gdzie nagabywała przechodniów. Chorą oddano w opiekę komisaryatu drugiej dzielnicy.

W tym samym niemal czasie sprowadzono do tegoż komisaryatu Jana Symcukę, włóczęgę, również umysłowo chorego.

Artystyczny teatr maryonetek w lwowskim parku Zabawowym rozpoczął w czwartek 15 sierpnia szereg przedstawień, poświęconych dziatwie. W programie otwarcia są następujące utwory sceniczne: „Zaklęty królewicz“, baśń w 5 obrazach Andrzeja Niemojewskiego; „Żabi król“, baśń w 2 obrazach Or-ota i dwa pocieszne dyalogi Bolesławicza z intermedyów staropolskich z XVI w.: „Kostusia“ i „Cudowny doktor“, oraz „Trzy życzenia“, komedya łątkowa Maryana Dienstla, według hrabiego Pozziego. Przedstawienia trwać będą 35 minut i odbywać się będą od godz. 6 po południu, w niedziele i święta od godz. 4 po południu do godz. 10 wieczór. Ceny wstępu wynoszą od 30 do 70 h.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.
Wtorek 20 b. m.: „Noc w Wenecyi“.
Środa: „Cnotliwa Barbara“.
Czwartek: „Jej adjutant“.
Piątek: „Wróg kobiet“.
Sobota: „Rozwóoka“.
Niedziela: Cnotliwa Zuzanna“.
Poniedziałek: „Hrabia Luksenburg“.
Wtorek: „Manewry jesienne“.
Środa: „Miłość cygańska“.

Z kraju.

Wycieczka w Tatry (czterodniowa), zorganizowana przez Robotnicze Kółko Turystyczne w Krakowie, wyruszyła z Zakopanego rano we czwartek pod kierownictwem K. Czapińskiego w liczbie 12 osób (w tej liczbie dwie towarzyszki). Jeden z towarzyszów przyjechał specyalnie z Bremy. Pierwszą noc spędzą w dolinie Niewcyrce.

Rozboje pod Zatorem. W wielkich lasach pod Laskową koło Zatora ukrywa się uzbrojona banda opryszków, która pod wodzą zbiega z więzienia z Wiśnicza napada nawet w biały dzień na podróżnych i zagrody włościańskie. W zeszłym tygodniu zrobili parobcy pod kierownictwem kilku żandarmów wyprawę na tych bandytów, którzy jednak ukryli się dobrze w gąszczach leśnych. Wobec tego postanowiono zawezwać pomocy wojska.

Szarlataneryа. Z Wiśniowej nad Wisłokiem piszą nam: W okolicy operuje oszukańczy „leczniczy“ instytut Manna z Paryża. Rozsyła on tu swoje reklamowe druki, w tem kwestyonaryusz o wszystkich chorobach, które obiecuje wyleczyć za 50 franków. Przysyła za te pieniądze książkę p. t. „Tajemnicze siły przyrody“, instrukcye leczenia, „roślinne fosfaty“, „prasowane pastylki“, które „leczą“ wszystkie choroby.

Ciemni i biedni chłopi wierzą tym oszukańczym reklamom i przesyłają pieniądze. Instytut przytem urządza się sprytnie, gdyż żąda nieraz drugich 50 franków, gdyż pierwsze... zaginęły.

Że też nasze władze nie pomyślały o urządzeniu stałych objażdżek wsi przez lekarzy. W pewne, stale określone dni ludność wsi mogłaby się schodzić i zasięgać porady lekarskiej, co przy braku lekarzy po wsiach byłoby ważnym krokiem naprzód w kierunku podniesienia stosunków sanitarnych w kraju. Sprawę tę mogliby wziąć w swe ręce fizycy. Dziś z braku lekarzy i dzięki ciemnocie lud nasz wyrzuca pieniądze na taki instytut Manna.

Z Żywca piszą nam: „Upraszamy o zbadanie robotnika Józefa Wajdeczkę (? ? symulant!...). *Barber*“. Taka oto kartka wpadła nam w ręce. I z taką kartką został posłany Wajdeczko, który, jak się później okazało, był rzeczywiście chory i do pracy niezdolny — do lekarza fabrycznej Kasy chorych w papierni w Zabłociu.

Wiadomem jest, jak Kasy fabryczne robotników wyzyskują, ale rekord chyba stawia w tym wypadku powyżej wymieniona Kasa chorych. Gdy robotnik zgłosi się chorym, piszą mu na kartce do lekarza bez najmniejszych skrupułów: „symulant“ i sprawa załatwiona. Gdy się jednak chory o swe prawa upomni, dostaje książkę i bramy fabryki zamykają się za nim raz na zawsze. Jeśli zachoruje rzeczywiście, to dostaje pomoc lekarską i lekarstwo, o dalsze świadczenia musi się dopraszać.

Możeby tak c. k. władza nadzorcza zechciała pouczyć p. Barbera o jego obowiązkach i zakazała mu na przyszłość tego rodzaju postępowania!...

Ze świata.

Jubileusz związku śpiewaków socyalistycznych. W niedzielę Wiedeń był świadkiem wspaniałego obchodu 25-lecia związku śpiewaków socyalistycznych. W uroczystości tej wzięli udział towarzysze śpiewacy z Monachium. Na trybunie w Rotundzie śpiewał chór, złożony z 1500 śpiewaków, nie licząc gości. W południe odbył się kilkudziesięciotysięczny pochód z domu robotniczego w Ottakring przez miasto do Rotundy. W Rotundzie odbyły się produkcye śpiewackie, kierowane przez wybitnych dyrygentów. Uroczystość ta zrobiła w całym Wiedniu wielkie wrażenie.

Zamach na magazyn wojskowy? Do żołnierza, stojącego na straży przy magazynie pionierów w Klosterneuburgu, strzelono onegdaj z ukrycia. Kula strąciła żołnierzowi czapkę z głowy, nie raniąc go jednakże. Sprawca zamachu zbiegł.

W kilka godzin później, około 4 nad ranem, strzelono z tego samego miejsca do drugiego żołnierza, stojącego na czatach. Na szczęście, kula chybiła. Sprawca zbiegł.

Przypuszczają, że jeden i drugi strzał padł z ręki tego samego człowieka.

ZOFIA KRAMPEL
SIMON BRETT
zaręczeni w sierpniu 1912.
Wiedeń. Lwów.

Dnia 2 sierpnia zmarła Jadwiga Ścibisz, żona konduktora. Pogrzeb odbył się dnia 4 sierpnia z kościoła parafialnego w Rzochowie. Wszystkim, którzy brali udział w pogrzebie, składa mąż i rodzina zmarłej serdeczne podziękowanie.
ZYGMUNT ŚCIBISZ.

Kongres esperantystów.

W środę przed południem odbywały się posiedzenia sekcyjne, między niemi zebranie socyalistów-esperantystów, które odbyło się od godziny 11—12½ pod przewodnictwem tow. dra Bolesława Drobnera i A. Czubryńskiego w jednej z sal Akademii handlowej. Wzięło w niem udział dwudziestu kilku socyalistów z Francyi, Anglii, Czech, Węgier i Serbii. Ustalono listę mowców na zebranie jutrzejsze, na którem będą przemawiali po esperancku, niestety, bardzo krótko ze względu na krótki przeciąg czasu, jaki pozostaje dla przemówienia każdemu z mówców, których przemowy będzie się tłómaczyło na język polski, co także zajmie trochę czasu. Mówcy mają mówić o ruchu socyalistycznym w swych krajach. Po omówieniu tej sprawy przystąpiono do innych punktów. Tow. Godlef z Londynu projektował wydanie książki, zawierającej adresy wszystkich esperantystycznych socyalistów, by podróżujący towarzysze esperantyści wiedzieli do kogo się zwracać. — Równocześnie także mieliby zagraniczni towarzysze pomoc w propagandzie, mianowicie w przekładzie artykułów lub samych mów. Tow. Aiziers z Paryża zabrał głos w sprawie organu socyalistów-esperantystów. Może być dwojaki projekt: Albo założyć nowe czasopismo, albo podnieść jedno czasopismo do godności oficyalnego organu dla całego zrzeszenia socyalistów-esperantystów, którzy rozbici w grupki w pojedynczych partyach, mieli dotychczas organa dla propagandy w dwu językach: międzynarodowym i narodowym. Wyłoniły się dwa projekty: jeden popierany przedewszystkiem przez tow. Aiziera, tow. Helenę Tryer z Londynu, tow. Hönigsbergera, Godlefa, Kubaszka z Czech, by przyjąć organ wychodzący w Antwerpii „Internacia Socia Revuo“ za oficyalny, inni np. Antoniewicz z Serbii zarzucali mu, iż posiada on także artykuły anarchistyczne i że nie może służyć za organ socyalistów-esperantystów. Wobec tego proponowano przyjąć inny organ n. p. niemiecki „Antanen“ („Naprzód“) za oficyalny, wobec czego musiałby on wychodzić tylko po esperancku i stać się organem międzynarodowym, a nie organem niemieckich socyalistów-esperantystów, którzy liczą 46 grup. Poniekąd rozcięła dyskusyę tow. Helena Tryer, zwracając uwagę na to, iż jeżeliby w redakcyi „Int. Soc. Revuo“ brało udział więcej socyalistów, wtedyby nie miał charakteru anarchistycznego, co zresztą nie jest jeszcze dowiedzione, ani wyraźne, a poza tem nie powinniśmy odbierać niemieckim esperantystom-socyalistom ich organu. Sprawę odłożono do przyszłego zebrania po jutrze o godzinie 11, podczas którego omawianą będzie także kwestya taktyki esperantystów na kongresie, celem dopuszczenia Esperanta do obrad międzynarodowych kongresów socyalistycznych.

Wieczorem w środę odbyła się uroczystość **wianków na Wiśle**, powtórzona specyalnie dla kongresu esperantystów, wspaniale urządzona, przy udziale ogromnych tłumów pubiczności.

W **czwartek** rano odbyło się zgromadzenie socyalistów-esperantystów, po południu zaś uczestnicy kongresu złożyli wieniec na pomniku Kopernika, przyczem wygłosił mowę p. Bourlet.

Wieczorem odbył się **bal międzynarodowy** w sali Starego Teatru przy bardzo licznym udziale członków kongresu. Do kadryla stanęło około 100 par. Bal przedstawiał nader barwny widok, gdyż liczni cudzoziemcy wystąpili w swych strojach narodowych. Także było wiele polskich strojów narodowych.

W Sobotę urządzają uczestnicy kongresu **wycieczkę do Zakopanego**.

Zgromadzenie ludowe socyalistów-esperantystów

odbyło się w czwartek przed południem w budynku cyrkowym. Zebranie miało charakter, jakiego żadne dotychczasowe zgromadzenie socyalistyczne w Krakowie nie miało, mianowicie charakter wielonarodowości. Nigdy może widoczniej nie zamanifestowała się idea międzynarodowego braterstwa ludów i proletaryatu, jak na zgromadzeniu wczorajszem. Zgromadzenie to urządzone z okazyi kongresu esperantystów w Krakowie przez tutejszy komitet polskiej partyi socyalistycznej, celem przedstawienia tutejszym robotnikom, iż wszędzie pracuje proletaryat dla tej samej idei, rozpoczęło się o godz. $9^1/_2$ rano. Na przewodniczących zgromadzenia wybrano gości: towarzyszkę Helenę Fryer z Londynu i tow. Aiziera z Paryża.

Następnie w imieniu komitetu P. P. S. przemówił tow. **Teller** po polsku, co zostało przełożone na język esperancki: „Kiedy komitet P. P. S. dowiedział się, iż w kongresie krakowskim esperantystów bierze udział liczne grono towarzyszów socyalistycznych zagranicznych — uważał za swój obowiązek na zwołanem w tem celu zgromadzeniu ludowem zadokumentować, że polski proletaryat wysoko trzyma ideę socyalizmu. Kapitalizm jest międzynarodowy i walkę z kapitalizmem i wyzyskiem prowadzą wszystkie ludy uciemiężone i razem walczą, celem ziszczenia tej idei. Dziś, kiedy kapitalizm, jak wampir wysysa wszystkie soki klasy pracującej, rozszerzając się na najdalsze krańce świata, dziś powinniśmy się skupić do walki. My jesteśmy świadomi, iż walkę prowadzić musimy wspólnie i każdą sposobność wyzyskamy, która nam ją ułatwi. Wówczas tylko zwycięstwo po naszej stronie“.

Potem przemawiał tow. **Żuławski**: „Dochodzą nas wojenne odgłosy. Państwa uzupełniają swe zbrojenia. Wśród tego szczęku oręża odzywają się także głosy braterstwa, miłości ojczyzny, a nie nienawiści ku innym narodom. My walczyliśmy o braterstwo ludów nie frazesem, lecz czynem, nie wśród nas, lecz wśród szerokich warstw społecznych. Zebraliście się towarzysze z zagranicy, z krajów wolnych, bogatych, o polskim narodzie prawie, że nie wiecie. Już kilka dni tu przebywacie, oglądając jego pamiątki i poznając naszą kulturę. Obowiązkiem waszym zapoznać się z tem, co partya robi. Nie w każdym kraju warunki dla rozwoju socyalizmu jednakowe.

U nas w Polsce warunki dla rozwoju socyalizmu były trudniejsze, niż w innych krajach. Nie chcę mówić o warunkach pracy dla naszej idei w innych zaborach, o setkach szubienic, którymi ich karano za to, iż walczyli przeciw caratowi. W erze konstytucyjnej zastaliśmy warunki bardzo ciężkie. Szlachta polska poszła na usługi rządu, co sprowadziło za sobą upadek dobrobytu i oświaty, upadek wszystkich klas, z wyjątkiem szlachty. Prześladowano nas, wleczono z sądów do sądów, z więzienia do więzienia. Po założeniu stowarzyszeń zawodowych mieliśmy już tysiące członków. Proletaryat nie miał praw politycznych w kraju; wywalczyliśmy powszechne prawo głosowania do parlamentu, lecz jeszcze nie wywalczyliśmy tego prawa do sejmu i do gminy. Zjednoczyła nas robota zawodowa. Dziś robotnik w kraju stał się bojownikiem za wolność i za oświatę. W tej walce proletaryat polski nie pozostał w tyle“.

Po przetłómaczeniu tych przemówień gościom na język esperancki przez tow. A. Czubryńskiego, przemówił tow. B. z Warszawy po polsku, tłómacząc zebranym doniosłość Esperanta, wynalazku, dokonanego na ziemiach polskich dla ruchu robotniczego i dla demokracyi. „Proletaryat jest tak samo międzynarodowym, jak tyrania i despotyzm. Kto z was nie zna tych wyrazów, jakimkolwiekby językiem przemawiał? Ludzkość posiadała już język międzynarodowy, język ten wskazywał inne ideały pozaświatowe, Esperanto natomiast ma cele doczesne. Łaciński wyraz na oznaczenie wolności, posłużył z czasem na oznaczenie liberyi lokajów. Odwieść chcą od Esperanta ludzie, którzy są wrogami postępu i wszelkich zmian, albo też fałszywi uczeni, który mówią, iż niem mówić nie można, podczas gdy mnóstwo ludzi się niem posługuje. Podobnie dowodził swego czasu we Francyi minister Thiers, iż koleją jeździć nie można, w czasie, gdy w Anglii kursowały już publiczne pociągi“.

Po tych wstępnych przemówieniach, z zagranicznych gości tow. **Aisière** z Paryża wyraził swą radość, iż przemawiać może na publicznem zgromadzeniu w Krakowie, dziękując partyi za jego urządzenie; przynosząc z sobą pozdrowienie od socyalistów francuskich, którzy oddawna z polskimi sympatyzowali. Mówił dalej o potrzebie i pożytku z zastosowania Esperanta w międzynarodowych socyalistycznych stosunkach i o rozwoju ruchu socyalistycznego we Francyi. Następnie przedstawił, jak ruch esperancki znalazł zwolenników wśród robotników francuskich.

Tow. **Godlowe**, jako reprezentant angielskich socyalistów, mówił o solidarności robotników. W mieście ogrodów, założonem przez jednego z jego współziomków, fabrykanci sądzili, iż łatwiej znajdą potulnych robotników, ponieważ miasto jest nowe, lecz bardzo się na tem zawiedli, bo solidarni robotnicy wytrzymali w strejku zwycięsko.

Następnie zabrał głos tow. **Romano** z Turcyi, który z tow. Dewjatninem przyszedł z Paryża do Krakowa pieszo w przeciągu 36 dni: „Jeżeli naród turecki jest dzikim, to jego rząd jest jeszcze dzikszym. Przed dwoma laty zamordowano dwóch naszych towarzyszy, a trupy ich rzucono psom na pożarcie. Nie wolno w Turcyi wspominać w prasie słowa „socyalizm“. — Pomimo to będziemy walczyli o prawa obywatelskie aż do zwycięstwa“.

Po nim zabrał głos tow. **Dewjatnin**: „Przyszedłem z Paryża z sercem pełnem braterskich uczuć dla polskiego ludu i przynoszę pozdrowienie od emigrantów rosyjskich“.

Tow. **Rayczy** z Węgier pozdrowił robotników krakowskich imieniem węgierskich towarzyszów.

Tow. **Hönigsberger** z Niemiec podniósł, iż w Niemczech znajduje się obecnie 46 grup socyalistów-esperantystów, liczących razem okrągło 1000 osób.

Tow. **Kubaszek** z Czech, nie mogąc brać udziału w zgromadzeniu z powodu wyjazdu, złożył pisemne pozdrowienie dla tutejszych robotników.

Tow. **Antonowicz** z Serbii: „Od polskiego ludu uczymy się rewolucyi, która za kilka lat wybuchnie w Serbii, jak w 1905 r. w Polsce“.

Następnie przemówił jeden towarzysz z Francyi, który zaznaczył pożytki, płynące z Esperanta: „Gdybyśmy wszyscy rozumieli język pomocniczy, propaganda byłaby znacznie ułatwioną, narodyby się zbliżyły, a rządy nie mogłyby je wysyłać przeciw sobie do walki. Katolicy mieli już dwa kongresy po esperancku, policya ma ludzi znających ten język, a my socyaliści mamy pozostać w tyle?“

Następnie pięknie przemówił jeszcze tow. Leopold **Kronenberg** z Krakowa po esperancku i po polsku, zaznaczając, jak Esperanto uzupełnia socyalizm, ile do niego nowych uczuć wnosi, oraz tow. **Drobner**, który podniósł, iż przedewszystkiem jesteśmy co prawda socyalistami, lecz powinniśmy usilnie się starać o to, by ruch esperancki znalazł wśród nas licznych zwolenników, poczem odczytał wiersz dra L. Zamenhofa „Nadzieja“, śpiewany na kongresach, po polsku w przekładzie Belmonta.

Następnie przedłożono dwie rezolucye: Jednę od towarzyszów francuskich, iż uczestnicy zgromadzenia zasyłają prasie partyjnej i towarzyszom innych krajów jak najserdeczniejsze życzenia. Drugą rezolucyę od prezydyum:

Zebrani w Krakowie 15 sierpnia 1912 socyaliści esperantyści sądzą:

1) dla istotnego urzeczywistnienia idei socyalistycznych koniecznym jest język pomocniczy, jako drugi język każdego towarzysza i towarzyszki;

2) ponieważ idea języka pomocniczego międzynarodowego jest tak ważną, przeto partye socyalistyczne wszystkich krajów powinny się starać, żeby Esperanto było o ile możności jak najprędzej wprowadzone jako conajmniej nadobowiązkowy przedmiot do szkół;

3) ponieważ idea pomocniczego języka międzynarodowego jest tak ważną, trzeba usilnie dążyć, by Esperanto stało się o ile możności jak najprędzej czwartym językiem międzynarodowych socyalistycznych kongresów.

Potem śpiewając „Czerwony Sztandar“, który kilku socyalistów-esperantystów wydało także po esperancku, opuszczono to zebranie, liczące około 2000 ludzi, pozostawiające po sobie niezatarte wspomnienie, braterstwa ludów. Dla ruchu esperanckiego zrobiło ono także więcej, niż kilkadziesiąt odczytów teoretycznych o ruchu esperanckim. Esperanto zapuści korzenie także wśród robotników. Potem grupę esperantystów-socyalistów odfotografowano na stokach wału z obu sztandarami: czerwonym i zielonym.

Pod względem językowym, było to jedno jedyne zebranie — z wyjątkiem chyba kościelnych — w którem szerokie masy ludności miały sposobność słyszeć język pomocniczy zupełnie bezpłatnie. Choć niekiedy dawała się odczuć różnica w wymowie, zwłaszcza u towarzysza angielskiego, to jednak różnice tego rodzaju łatwo się wygładzają dzięki kongresom i wzmagającym się wzajemnym stosunkom międzynarodowym. W każdym razie nie stanowią one najmniejszej przeszkody w wzajemnem rozumieniu się.

Tłómaczyli tow. Czubryński i tow. B. z Warszawy naprzemian, bądź to całe mowy, bądź pojedyncze zdania. Dłuższe przemówienia streszczono, chociaż takie dorywcze przekłady i streszczenia przedstawiają pewne trudności w stylizacyi, jak z każdego wogóle języka, mimo to krakowski proletaryat miał sposobność słyszenia za pośrednictwem Esperanta zagranicznych towarzyszów.

MAŁY FELIETON.

Lachdar i Aisza.

Legenda z oazy Ben-Assu.

Z arabskiego przełożył Eugeniusz Meller.

1.

Lachdar kochał Aiszę, jak oczy własne. W źrenicach jej własną widział duszę. Była dlań światem.

W różanem jej obliczu ukojenia szukał dla zbolałej duszy. Moc twórczą Allaha we wdziękach zoczył oblubienicy i modlił się do niej.

W samotności chwilach w pustynne zapuszczał się piaski i do pobliskiej wędrował oazy, gdzie z ptaszyną zbłąkaną, z motylkiem drżącym i z kwiatuszkiem przydrożnym o ukochanej swojej rozmawiał.

I, kiedy o wieczornej godzinie palmy dziękczynnie zaszumiały, naonczas zdawało się mu, że to hebanowe jej włosy we wietrze się rozwiały właśnie i pieśń nuciły miłości.

Jasna, cicha noc, w opalowem księżyca świetle skąpana, symbolem dlań była otchłannych i jak kryształ czystych jej oczu.

Srebrzystych gwiazd migotliwy odblask rzęsiście wyhaftowanych na ciemno-fioletowej kanwie nieba, upodabniał się w snach Lachdara do perłowej emalii zębów lśniącej Aiszy.

Bezkresna tęsknica w serce się wżarła i wysysała mu życie bezlitośnie...

2.

Aisza kochała Lachdara, jak własne serce. Gdy oczy oblubieńca spoczęły na niej miłośnie, pałała chęcią, by w komórkach jej serca zatopiły się głęboko, jak sztylety w ciele zranionego Beduina.

Przed nim jedynie bogactwo upojnej miłości swej duszy roztoczyła, przed innym zaś pięknoś́ci zamykała kielich, jak wątły kwiatuszek pustynny przed nocy cieniem.

Wszystkie sny i marzenia poświęciła kochankowi, któremu z karminowych usteczek miodek podawała co ranka i wieczoru...

3.

Lachdar był poetą. We wzniosłych rymach miłość wielbił Aiszy i piękność jej wysławiał. Słowo każde, gest i spojrzenie ukochanej były dlań zarodkiem, z którego kiełkowało kwiecie, delikatne i cudne, niczem kwiat lotosu, czy mimozy. Przepięknych wierszy rymy na pergamin kunsztownie przenosił i każde pierwsze słowo ornamentem ozdabiał. Aisze li tylko w serdecznym posyłał je upominku. A ona — Aisza, drogie te zwrotki pod gandurą chowała i niby amulet przy dziewiczych piersiach nosiła. Bezsenną nocą pokrywała je łzami i gorących pocałunków cukrzyła słodyczą...

4.

Zwolna uczucie Lachdara zamierało dla świata. Jeno Aisza była treścią jego życia, jak słońce ogniste dla piaskowych oddali.

Usta otwierał jedynie jeszcze na miłośnicy chwałę, jak to zwykł czynić, gdy w codziennych modlitwach Allahowe imię wymawiał kornie...

Wiersze miłości przyjaciołom pokazywał. A oni po całej je rozgłaszali okolicy.

I wkrótce nie mówiono w oazie o niczem innem, jak tylko o Lachdara miłości dla Aiszy i o Aiszy dla Lachdara.

5.

A kiedy rodzice jej dowiedzieli się o tem, córę postanowili uchronić przed nikczemnym człowiekiem, który niewieściego jej serca pierwsze pączki uszczknąć chciał skrycie.

Czuwali nad cnotą Aiszy.

Ona zaś z tęsknicy więdła, jak zerwane kwiecie i coraz bardziej bledniała, jak noc w księżycowej poświacie...

A on — Lachdar, w dom ukochanej wkradał się chyłkiem i do szakala podobny, owieczki szukał.

6.

I, gdy po pewnym czasie zoczyli rodzice, że w gorzkich łzach tonie dziecina ich jedyna, i że zwolna życia jej ogień w duszy przygasa, zamierzali męża szukać dla niej. Mądrego pana i zamożnego zarazem, któremu żadne dziewczę oprzećby się nie mogło od emirowej córy Agahy począwszy, aż do najbiedniejszej dziewoi, o strawę wieczorem pod drzwiami żebrzącej...

Z książęcym przepychem gody obchodzono weselne. Młodzieży arabskiej kwiat najprzedniejszy łowy urządził sokole; świetniejszych dotychczas nie było.

Bawiono się hucznie przez cztery dni z rzędu. Stoły uginały się pod ciężarem srebr i złota. Aiszy zausznice skocznym tanem i śpiewem, dźwięczną muzyką i słodyczami uprzyjemniały sobie szczęśliwości chwile.

Jeno Aisza smutną była.

Bezkresna żałość malowała się w jej źrenicach z aksamitu i ból piekący w serce się wżerał, które opustoszało nagle, niczem gniazdeczko przelotnej ptaszyny, przez srogą zimę srodze zniszczone.

Dnia piątego w dom małżonka Aisza weszła dumnie i zimno. Pan jej, małżonek w ramiona swoje wziął Aiszę, która acz żywa, serce bez czucia i zamarłe miała. Jego miłości ogień namiętny zagasł w lodowym chłodzie duszy jej zbolałej i w tęsknicy tonącej...

7.

A Lachdar? W dzień zaślubin ukochanej zniknął z ojczystej oazy i w piaski nieznane powędrował. Słuch wielki o nim zaginął... Po wielu dopiero latach z południowego krańca pustyni przynieśli koczownicy o Lachdarze wiadomość. Bajali o tem, jak to Lachdar z rozpaczy puszczał się w niebezpieczne przygody, jak to bogaty jego od złota kapiący burnus zwisał mu w strzępach z głowy. I roznieśli słuchy o tem, jak Lachdar w wędrówce swej bezkresnej kaleczył stopy, gdy boso, bez sandałów kroczył po rozpalonym piasku. I jak pewnego wieczoru, zużon i bez siły, upadł zemdlony na pustynne kwarce i z imieniem Aiszy zamknął powieki. W sen zapadł głęboki. A gdy się obudził stado płochych gazeli zoczył wokół, siebie, które omdlałe członki jego lizały litościwie... Przyłączył się do nich. Z gazelami razem pijał źródlaną wodę, wiosną obgryzał woniejące zioła, a zimną — cedrowe kory były dlań karmem...

W gronie gazeli pędził żywot samotny, jak we śnie. I w snach swych podczas jasnych nocy widział oblicze Aiszy i pieścił się niem. Gładził jej aksamitne ręce, całował długorzęsne jej oczy, opiewał w cudnych pieśniach jej piękność. A pieśni owe rozniósł wiatr pustynny, jak wiośniany wietrzyk pył kwiatewy...

8.

I jednego wieczoru zmarł Lachdar u stóp palmy przydrożnej. Pieśń ostatnią znaleźli przy nim koczownicy, pieśń śmierci i miłości, kochance poświęconą:

„O przyjdź do mnie, ma luba, na grób mój lichy u źródła pod cieniem palmy świętej. Zaśpiewaj, o boska, pieśń mą ostatnią, pieśń smutku i rozpaczy, pieśń miłości i tęsknicy, pieśń mej duszy zbolałej i serca. Wnijdź w grób zimny twojego Lachdara, który z miłości do cię skończył tak marnie. Złącz się ze mną na wieki, boć miłość nasza dłużej niż człowiecze trwa życie, albowiem przetrwa i wieczność śmierci..."

9.

Dnia następnego, gdy Aisza dowiedziała się o śmierci kochanka, wyruszyła karawaną aiszowego małżonka na grób Lachdara. Pod cieniem opisanej palmy znaleźli zimny grób Lachdara. Zmierzch płowy jutrzni zakrył jeszcze przybytek śmierci, gdy karawana zbliżała się do przeznaczonego miejsca. Stado gazeli trwożnie rozbiegło się na wsze strony, a same ptaki na konarach palmy lękliwie się poruszyły, gdy skrzyp wielbłądowych nóg po piaskowej drodze zbudził ich z nocnej zadumy. Aisza wychyliła się nieco z wielbłąda i na grobie Lachdara wśród łez i bólu ostatnią pieśń jego wyszeptała, niczem zbożna modlitwa do wszechmocnego Allaha-Pana...

Wtem mgły nagle się rozwiały, a słońce lśniącym strumieniem promieni oblało miejsce smutnego spotkania.

Wielbłąd Aiszy, olśniony blaskiem słońca, przestraszył się niemało. Począł się płoszyć i na kamienne głazy Lachdarowego grobu rzucił Aiszę tak nieszczęśliwie, że piękna główka oblubienicy rozbiła się śmiertelnie.

Więc u boku Lachdara spoczywa Aisza, boć miłość trwa dłużej niż człowiecze życie i przetrwa wieczność śmierci, jak baje legenda z oazy Ben-Assu...

Rozmaitości.

Profesor włamywaczem. — Kandydaci do nieśmiertelności. — Majątek mikada. — Skąd pochodzą nazwy pięciu części świata.

W Chicago aresztowano profesora Guthrie'a pod zarzutem zorganizowania i dokonania licznych włamań. Aresztowany profesor przyznał się, że rzeczywiście dokonał w przeciągu ostatnich pięciu miesięcy kilka włamań do mieszkań milionerów. Przeprowadzona w mieszkaniu prof. Guthrie'a rewizya wykryła wielką ilość kosztowności i cennych przedmiotów w ogólnej wartości przeszło 100.000 koron, pochodzących z kradzieży.

Badany w tym kierunku profesor oświadczył, że znalezione przedmioty są rzeczywiście skradzione przez niego. W dalszym ciągu swoich zeznań wyjaśnił wszakże, że dopuszczał się włamań i kradzieży pod wpływem lektury sensacyjnych powieści szerlokowskich, których bohaterami są włamywacze i detektywi. Treść tych kryminalnych powieści oddziaływała tak silnie na jego fantazyę, że postanowił wkońcu spróbować awanturniczych przygód włamywacza i przekonać się, czy też policya zdoła go pochwycić.

Policya zdołała rzeczywiście dokonać tego i aresztowała włamywacza „dyletanta", a następnie przeprowadziła śledztwo, aby ustalić jego „bohaterstwo", a przedewszystkiem stwierdzić, ile jest prawdy w „wyjaśnieniu" profesorskiem.

Rezultat dalszych dochodzeń wypadł niezbyt pomyślnie dla profesora. Przy ponownej bowiem rewizyi mieszkania aresztowanego znaleziono pokwitowanie za najem znajdującej się w pobliżu stajni. Przeszukano ją dokładnie i odkryto olbrzymi kufer, pełny cennych przedmiotów, których wartość wraz z odnalezionemi poprzednio w mieszkaniu kosztownościami przekracza kwotę 1 miliona 250 tysięcy koron. Prócz tego stwierdzono, że skradł on również pewnej damie książeczkę bankową na sumę 30 000 K, gotówkę podjął i przegrał z niej na giełdzie 20.000 K.

Te wyniki śledztwa przekonały policyę, że ma do czynienia nie z włamywaczem dyletantem, ale ze specyalistą w swoim zawodzie (nie profesorskim) i to niebezpiecznym.

Aresztowany prof. Jakób Guthrie pochodzi ze znanej w Chicago zamożnej obywatelskiej rodziny i zajmował wybitne stanowisko jako kierownik miejskiego chemicznego laboratoryum. W ostatnich czasach zaniedbywał mocno swoje obowiązki i z namiętnością oddawał się lekturze kryminalnych powieści. Aresztowanie jego wywołało w Chicago niebywałą sensacyę.

* * *

Akademia Francuska przygotowuje się do wyboru dwóch nowych członków na miejsca opróżnione przez Henryka Houssaye'a i generała Langlois. Kandydatami do pierwszego fotelu są: Paul Adam (jeden z najpłodniejszych powieściopisarzy współczesnych, płodny po — balsacowsku!), Adolf Brisson (krytyk teatralny „Tempsa" — paryski Bogusławski) i generał Lyautey. Kandydatami do drugiego fotelu są: Emil Boutroux z akademii nauk moralnych, dyrektor fundacyi Thiers'a i Hugues Les Roux. Żadnego postanowienia nie powzięto dotąd co do fotelu opuszczonego przez Henryka Poincare.

Narazie tedy czekają Paryż dwie uroczystości przyjmowania dwóch nowych nieśmiertelnych. Odbywa się ten akt, jak wiadomo, z wielką pompą. Nowo przyjmowany wygłasza pochwałę nieboszczyka, po którym ma zająć fotel. Następuje mowa je

dnego z czterdziestu akademików, oceniająca działalność świeżo unieśmiertelnianego, mowa często pełna dowcipnych docinków, jak np. przemówienie Fryderyka Massona, witającego w sali Akademii Richelieugo Henryka Roujon'a. Publiczność słucha tych pojedynkowych przemówień, zachwyca się niemi i dąży do księgarni, gdzie rozchwytuje książki nowego akademika.

Pomimo wielu śmieszności, jakie się przylepiły do Akademii Francuskiej, niepodobna zaprzeczyć jej doniosłego wpływu kulturalnego. Przedewszystkiem otacza ona nimbem urzędowej powagi literaturę, następnie zaś Akademia przeprowadza pracę nad wydawaniem słownika języka francuskiego, rozdaje nagrody na przeróżnego typu utwory piśmiennicze, a nagród tych do rozdania Akademia ma mnóstwo.

* * *

Prywatny majątek panującego domu japońskiego jest bardzo znaczny. Cyfra jego przenosi 800 milionów yenów, samej gotówki jest 160 milionów yenów. (Yen równa się mniej więcej rublowi). W akcyach, umieszczonych w czterech bankach, jest 200 milionów. Jak wielkie są dochody mikadów — trudno określić. Oprócz kapitałów posiadają oni nieruchomości, przedstawiające wartość 500 milionów yenów, a mianowicie 2,058.000 cho lasów (cho — równa się 99 17 arom, zaś ar jednej setnej hektara), oraz 149 000 cho gruntów. Poza tem mają 594 cho pod parkami, pod pałacami w 253 miejscowościach. Gmachy i pałace ze swemi wspaniałemi urządzeniami i zabytkami przedstawiają wartość olbrzymią. Dodajmy do tego cesarskie kopalnie węgla. Wszystko razem wziąwszy można liczyć, że obecny mikado ma do 1,130 000 yenów dochodu z posiadłości osobistych. Oprócz tego zmarły pobierał 3 miliony yenów z listy cywilnej. Parlament podwyższył mu ją do $4^{1}/_{2}$ miliona yenów. Mikado tej podwyżki przyjmować nie chciał ze względu na zły stan finansów, wywołany kosztami wojennymi.

* * *

Jak wiadomo, nowy świat otrzymał swą nazwę od Florentczyka Ameriga Vespucci. Ta nazwa została nadana dopiero w siedmnastym wieku. Pierwotnie nazywano Amerykę „Nową Hiszpanią“, dopiero Marcin Waldsee Müller postawił wniosek ochrzczenia jej od imienia Vespucciego. Na cześć Kolumba jeden ze stanów nazwano Kolumbią. Nazwa Europy pochodzi od imienia córki króla Fenicyan — Agmora, wykradzionej przez Jowisza. Usprawiedliwia to miano podobieństwo naszej części świata do postaci kobiecej: półwysep pirenejski tworzy jakoby głowę, państwo niemieckie tułów, zaś Rosya — szatę. Hiszpania stwierdza, że Europę nazywano w starożytności krajem Zachodzącego słońca, zaś nazwą Europy określano tylko wybrzeża Hellady i Tesalię. Kolebka ludzkości — Azya, została tak nazwaną od słowa asyryjskiego acu (wschód słońca), które w ustach greckich otrzymało brzmienie: Asia. Afryka zawdzięcza swe miano plemieniu Afrów. Australia otrzymała nazwę ogólną dla swych wysp w wieku piętnastym. Ta nazwa przekłada się: kraj południowy.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Półroczne walne zgromadzenie** grupy centralnego Związku robotników drzewnych i stowarzyszenia wolnego stolarzy odbędzie się w niedzielę 18 sierpnia o godz. 10 przed południem w lokalu Związku, ul. Filipa 2.

* **Walne zgromadzenie Chóru robotniczego w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godz. 10 rano w Domu robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 2) Sprawozdanie sekretarza i kasyera, 3) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej, 4) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinę później w tym samym dniu bez względu na ilość obecnych członków. T. Kowalski, przewodniczący; J. Mondkiewicz, sekretarz.

NADESŁANE.

L. 90669/912
Bb.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy kanałów miejskich:

1. w ulicy św. Tomasza od ulicy Szpitalnej do ulicy św. Krzyża.

2. w ulicach Chodkiewicza i Prochowej w dz. XIX. odbędzie się w Budownictwie miejskiem oddział B., rozprawa publiczna zapomocą ofert pisemnych w dniu 19 sierpnia 1912 o godzinie 12 w południe.

Wadyum wynosi 800 K.

Plany, kosztorysy i warunki można przeglądać w rzeczonem biurze w godzinach urzędowych gdzie też wydawane będą druki ofertowe.

Oferty wniesione po terminie, lub nie sporządzone według wzoru nie będą uwzględnione.

Kraków dnia 7 sierpnia 1912.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa.

Rob. Tow. Spożywcze „Przyszłość“

w Posadzie olchowskiej

stow. zarejestr. z ogran. por.

zwołuje na dzień 19 sierpnia 1912 r. o godz. 6-ej wieczór do sali Rady Gminnej na Posadzie olchowskiej

Nadzwyczajne

Walne Zgromadzenie

z porządkiem dziennym:

1. Zmiana Statutu.
2. Zatwierdzenie kooptowanych członków Rady Nadzorczej.

Jan Kandefer, kontroler. Adam Lewanowicz, przewodniczący.

Morskie Oko?

Morskie Oko jest naszą perłą tatrzańską, tem droższą, że wydartą z gardzieli pruskiej, która je już prawie połknęła.

Morskie Oko

to i galicyjskie bibułki cygaretowe, znakomitej jakości z papieru wolnego od domieszek ziemi i celulojdu, których podczas fabrykacyi ani na chwilę nie dotyka ręka ludzka, gdyż wyrabiają je maszyny.

Komu miłe własne zdrowie, komu miłe własne zupełne zadowolenie, a wreszcie komu na sercu leży przemysł rodzimy, palić będzie wyłącznie bibułki cygaretowe

Morskie Oko

Przeto prosimy żądać wszędzie

bezkonkurencyjnych

bibułek cygaretowych

Morskie Oko

Odsprzedającym służy na wezwanie specyalnemi ofertami

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych Lwów, ul. Zielona. Telefon 1113.

Grajmy tylko i wyłącznie **kartami** wyrobu galicyjskiego!

Kapsułki z Matico

cena 1·60 kor.

Injectio z Matico

cena 1 kor.

Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.

Oprócz tego wszelkiego rodzaju wstrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspensoryą) poleca i wysyła dyskretnie:

APTEKA pod „Złotym Jeleniem“ we Lwowie, Rynek 29.

Wysyłka pocztowa codziennie.

Sprzedaż losów

i nabycie tychże z powrotem w miesięcznych ratach!

Losy u mnie sprzedane można z powrotem nabyć w małych dogodnych ratach, przez co ma się całą wartość kasową, po strąceniu odpowiedniego zadatku do dyspozycyi, a posiadający losy zachowuje pełne prawo d o g r y i jest w możności w łatwy wygodny sposób losy te z powrotem nabyć.

Wyjaśnień w tym kierunku udzielam każdego czasu chętnie i bezpłatnie.

Edward Urban

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23–25

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowości.

Tanie ceny! Wysoka prowizya!

Apteka pod „Złotą Gwiazdą“

PIOTRA MIKOLASCHA

ulica Kopernika L. 6

wyrabia i poleca

SYRUP

:: Sulfogujacolowy ::

i Syrup Sulfogujacolowy z kolą

jako skuteczny środek przeciw kaszlowi i innym chorobom dróg oddechowych, w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego. ::

Syrup sulfogujacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagranicznych i kosztuje tylko K 2·—. Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K 2·50. Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do na :: bycia we wszystkich aptekach. ::

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki

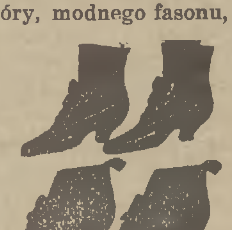
Piotra Mikolascha we Lwowie.

: Ostrzega się przed naśladownictwem. :

Premia dla czytelników tego pisma.

Darowujemy 3000 par bucików.

By wprowadzić nasze znakomite, skórzane chevro buciki do sznurowania, z najlepszej trwałej skóry, modnego fasonu, **rozdarowujemy 3000 par** według ryciny. Żądamy tylko zwrotu kosztów roboty koron 15·— za 3 pary. Dostarczamy wedle życzenia męskie i damskie do sznurowania, żądane numera, lub wedle miary. Otrzyma Pan zatem za tylko kor. 15·— 3 pary znakomitych bucików, które zwyczajnie kor. 42·— kosztują, a z których Pan z pewnością bardzo zadowolony będzie *). Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Zamiana dozwolona zatem bez ryzyka. — Wszelkie zamówienia należy wysyłać do: **R. Bergers Schuhexport, Wien 27, Postf. 114,**



*) Dopiero przez polecenie nas możemy odnieść zysk.

Uczcie się na „Samouczku“ Reussnera w domu, przed szkołą, w szkole i po szkole, bo

Samouczek ten stał się już potrzebnym pomocnym i użytecznym dla każdego, bez różnicy wieku i zolności umysłowych, kto tylko chce nauczyć się sam, **bez pomocy nauczyciela**, zatem **bezpłatnie** czytać, pisać i rozmawiać: po **niemiecku, francusku, angielsku, rosyjsku** i po **polsku** bardzo łatwo, prędko i gruntownie, a przytem tanim kosztem. Albowiem nie potrzebując płacić za naukę, oszczędza się znaczną sumę pieniędzy, a wydatek zrobiony na „**Samouczek**“, zwraca się **z tysiącznym procentem** każdemu posiadaczowi tego podręcznika, który ma zatem wyższą wartość, niż złoto. Każdy uczeń, z najsłabszem nawet uzdolnieniem umysłowem, pragnący się uczyć jednego z powyższych języków poza szkołą, albo przygotować się do egzaminu w szkole publicznej, lub do poprawienia sobie złych stopni podczas nauki szkolnej, a najczęściej jeszcze po ukończeniu tejże nauki w szkole, ucieka się o pomoc i ratunek do „**Samouczka**“. Szczególniej zaś, chcąc się nauczyć rozmawiać lub czytać książki w obcym języku, trzeba rozpoczynać na nowo naukę praktyczno-konwersacyjną, przy pomocy „**Samouczka**“. Konwersacya bowiem stanowi kwintesencyę z nauki języków nowożytnych, a tej nie uczą ani w szkole, ani prywatnie z innych podręczników. Około **900.000** zwolenników metody nauczania R e u s s n e r a i **2.000** jego uczniów osobistych, zajmujących już wybitne stanowiska dzięki „**Samouczkom**“ tym, dają rękojmię o nadzwyczajnej łatwości, praktyczności i użyteczności jego **Samouczków, istniejących od r. 1880**, których ceny są stosunkowo nizkie, n. p.: hal. 16, 36, 72 i kor. 1·20, 2·40 i 3·60. **W Ameryce** są poszukiwane Samouczki Reussnera za cenę 2, 3 i 4 razy wyższą, niż w Europie, bo trudno ich tam dostać.

:: OSTRZEŻENIE ::

HAYA

puder antiseptyczny

sprzedawany na wagę lub w pakietach, woreczkach - jest

bezwarunkowo falsyfikatem

HAYA PUDER

sprzedaje się tylko w oryg. pudełkach. Cena 70 halerzy.



130 własnych filii w kraju i zagranicą.

Pierwszorzędne eleganckie i tanie jest nasze obuwie

Alfred Fränkel Sp. kom

Największe przedsiębiorstwo tego rodzaju w całej monarchii

Kraków, Rynek główny 14.

Zastępca: L. Steigler.

Winogrona!

kuracyjne i stołowe najprzedniejszych i najdelikatniejszych gatunków, o wielkich jagodach, słodkie, świeżo ścinane 5 kg. 3 kor. 50 hal.; jabłka stołowe i gruszki t. zw. „Kaiserbirnen“ 5 kg. 3 kor.; miód pszczelny naturalny 5 kg. puszka 7 kor. 50 hal. dostarcza **J. Perlmutter**, Versecz 20 (Węgry poł.).

Najlepsze artykuły gumowe, hygieniczne dla reklamy po 2 i 3 kor. tuzin wysyła dyskretnie Feder, Lwów, Jagiellońska 11. Raz spróbować i przekonać się.

FABRYKA PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH I DRUKARŃ DOMOWYCH



wykonuje szyldy, napisy emaliowane i metalowe, marki pieczątkowe do listów, numeratory najnowszej konstrukcyi od 20 K wyżej.



Wykonanie dokładne, na życzenie w ciągu kilku godzin. CENY PRZYSTĘPNE.

ALEKSANDER FISCHHAB - - - KRAKÓW

ulica Grodzka L. 56. (obok c. k. sądu kraj.).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek.

Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 19[illegible]).